

FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA

„ A r c h a n i o ł J u t r a ”

Lublin 1924

Jeśli to prawda

Jeśli to prawda, że Pan, co w swej pieczy
Świat ma, wybranym jeno zsyła krzyże,
Jeno wyniosłym skroniom ciernie wciska,
By bólem wzmocnion duch porzucił niżej,
O Matko, ostrzem trzech szarpana mieczy,
Jakże ty musisz być aniołom bliska!

Na dzień 19 października

O dniu jesienny, dniu śmierci i chwały!
Toczy wezbranym deszczem nurt Elstera,
Jak ongi, kiedy fale kołysały
Na sen bohatera.

Rycerzu polski, nieścisty sokole!
Książę niezłomny bez skazy i lęku!
Honor nad życie stawiasz, nad niewolę –
Śmierć z bronią w ręku.

W niezwiędłym laurze ran, rycerskich znaków,
Śmiało stanąłeś na wieczności progu,
Sam Bóg powierzył ci honor Polaków,
Tyś oddał go Bogu.

Dziś matka-Polka przed sztychem Raszyna
Lub przed Elestry wyblakniętą kartą,
Jak dla ojczyzny żyć, naucza syna,
Jak umrzeć warto.

Na wizerunek twój, przybrany w wstęgi,
Patrząc, młodziemiec dłoń na sercu kładzie,
Szepce zaklęcia ciche i przysięgi
I śni sen o szpadzie.

Ballada listopadowa

Listopad. Wicher po ulicach świszczę
I z szumem garście zwiędłych liści miota.
W kominku trzaska dogasając zgliszcze,
A lampa blady kładzie okrąg złota
Na skroni matki i na syna twarzy.
Matka pacierze szepce, chłopię... marzy.

„Synu mój. Co ci! Westchnąłeś głęboko,
To się rumienisz, to bledniesz znów cały,
Iskry ściemniałe przebiegają oko”.
- „O matko! Śniłem sen szkarłatny chwały.
Listopadowe widzę dzieje krwawe,
Krok Podchorążych słyszę, boju wrzawę”.

„Synu, to wicher liście z drzewa żenie
Smętne jesieni zawodzący pieśnie.
Znów pacierz, synu... wieczne odpocznienie,
Racz im dać, Panie!... co zmarło, nie wskreszenie”.
- „O matko, słuchaj: grzmiało o bruk podkowy
I Warszawianki płynię dźwięk echowy”.

„To deszcz o szyby kołacze na dworze;
Synu mój, synu! odpędź błędne mary...
Na Boga! czemu sięgnąłeś na łożę,
Kędy praojców wisi oręż stary?”
- „O matko! matko! Ktoś na koniu goni!
Słysząc szczęk stali, wołają «do broni»”

„Synu mój, synu! Oręż zardzewiały
Niech śpi na ścianie. Daremne marzenie
O bojach, laurach bohaterskiej chwały.
Nie wstaną z grobu snadź rycerskie cienie.

Zali zdołają wskrzesić przeszłość karły?”

- „O matko! Matko! One nie umarły!

Żyją!... O matko! Nocami rycerze
Pod strzechy wychodzą, kładą ciężkie dłonie
Na piersi chłopiąt, zbroją je w pancerze,
By serce męża miały na dziecka łonie.
O matko! Świta! Dzień już wstaje nowy!

Zmów pacierz, matko... ale nie za mary,
Co się po grobach snują w Listopadzie,
Za żywe módl się, matko!...By w ofiary
Godzinie wyśnił się nam sen o szpadzie:
Sztandar orłowy przed wrogiem rozwinąć!
Za Niepodległość zwyciężyć lub zginąć!”

29 XI 1914 r.

O dniu jutrzejszy

O dniu jutrzejszy! Krwi bratniej opary
Kryją przed nami twoją tajemnicę;
Lecz my śmiertelne zedrzem gźło, by w lice
Twe spojrzeć. Obcy nam lęk, co ofiary
Głowę pochyla przed obliczem kata,
Wiemy, że Jutro to za dziś zapłata.

Oto dziś w imię Jutra na nas woła.
Czas wzrok od grobów odwrócić pokuty!
Włos otrząsając popiołem przysuty,
Twardym szyszakiem nakrywamy czoła,

By krzepką dłonią wśród gruzu i łomu
Kielnią i mieczem stawiać węgly domu.

O Polsko

O Polsko! My Cię znamy w służebnicy roli,
Nędzą z purpur odartą przedwiekowej chwały
Koronie w jarzmie schyloną swym tyranom gwoli,
I dłoniom złorzeczącą, co tve pęta rwały.

Słuchaj!... słyszysz? głos spiżu.... tam pod niebios stropy
Bije warkot armatami wrzawą rozpętaną.
Pół świata się na drugie pół zwala... cyklopy
Zmagają się o Twoje krwią ociekłe wiano.

A Ty?... oblubienica o głos nie pytana,
W zielenią umajoną czekasz progach domu,
Aż los bitwy w zwycięzcy Cię da ręce, pana?
O Polsko! zali głos Cię nie przebudzi gromu?

O zbudź się. Targnij pęta!... Skiń! a pójda wici
Od morza wnet do morza, aż po ziemi kraniec:
Ile jest dłoni polskich – tyle za broń chwyci,
Ile serc – tyle życie poniesie na szaniec.

Targnij pęta! zrzuc łachman niewolniczej szaty!
Syny Twoje krew mają w żyłach purpurową –
Starczy Ci na królewskie odzienia szkarłaty...
O Polsko! jeno wspomnieć zechciej, żeś Królową!

Na dzień 3 Maja

Rozkolebanych spżów triumfalne pienie
Czy słyszycie! To dzwony z wież Świętego Jana,
To zbudzone narodu przemawia sumienie:
Wszystko dla Twego dobra, Ojczyzno kochana!
Król z narodem i naród z królem. Okrzyk leci:
Za wolność wszystkich stanów!... to Maja dzień trzeci.

Dniu wielki! Klejnot skarbca Polski, zżółkłe karty
Twoich uchwał dobywa prawnuk dziś... nie po to,
By jak syn marnotrawny herb stroił wytarty
W odziedziczonej chwały praojcowej złoto.
Jak węgiel gorejący kładziemy go w serce,
By tchem ust swych rozżarzał w znicz go spadkobierca.

By my twoich zamierzeń potomkowie prawi,
Z skarbów dziedziczonych nic nam uronić nie wolno.
Choć od kajdan niewoli jeszcze dłoń się krwawi,
Duszę mamy ojcowy spadek objąć zdolną
I obejmie... tak Boże nam dopomóż... w męce
Długich zmagani hartowane nie zadrzą nam ręce.

Oto naród, przeszłość otwarłszy trumience,
Jak duch żywy w swe własne zanurzył się głębie
I odnalazł się sam siebie, odgadł tajemnice
Minionych klęsk i zwycięstw i stanął na zrębie
Przyszłość krzepką stopą. I już na bezdroże
Żadna moc go nie strąci i żadna nie może.

Wiem: niewola upadła i ginie... w duszy na dnie
Jak wąż się czai... znamy swe grzechy do siebie,
I trzewi ściągnąwszy, wyżeniem je snadnie,
Choćby z krwią serca razem. Aż stanie w potrzebie
Ojczyźnie naród cały, żywot mając za nic,
Z dawnym hasłem: Za wolność i za całość granic!

Na główni miecza

Któryś rozpałił Jutrznię Zmartwychwstania,
Któryś wiódł lud Swoj w wolności wyraje,
Usłysz nas, duchu... wśród groźnych dział grania
Polska z imieniem Twym na ustach wstaje.

Przysięgą Twoją na Królewskim Rynku,
Krwia Racławicką stwierdzoną wymownie,
Dziś, w karnym tutaj stojący ordynku,
Na miecza Twego przysiegamy głównię.

Diamentem w duszach wryty Połaniec
Naród w rycerzy zmieni Twej sprawy,
A piersi nasze w niezdobyty szaniec,
Jakoś Ty murom uczynił Warszawy.

Póki tchu w piersiach, a krwią tętni łono,
Nie spocznie wierna stal w zmagania dobie.
Słysz, Naczelniku, przysięgę złożoną
Na główni miecza Ojczyźnie i tobie!

Są chwile

Są chwile, co błyskawic piorunową wstęgą
Zasłonę rozzdzierają, która wieki kryje,
I naród, opasany złowieszczą potęgą,
Jak posąg Laokoona opleciony w żmiję,
Z jednego zda się cały wykuty kamienia,
Ból i groza go w bryłę marmuru zamienia.
Uderz w kamień... narodu pod nim serce bije.

Jedno serce w narodzie, jedno wspólne tętno,
W jednym bólu splecione wszystkie bratnie ręce...
O znaleźć czar, co chwilę tę zdoła odświeżną
Rozciągnąć i utrwalić!... Aby naród w męce
Wężowych splotów, pośród piorunów szczekania,
Błyskawic ogniem w jedną stopion zwartą bryłę,
Czuł wspólne serca tętno, bratnich ramion siłę!
Znaleźć czas ten!...godziną będzie zmartwychwstanie!

Pod obeliskiem

Jest na Krakowskim w Lublinie obelisk.
W długą noc gorzkiej niewoli, spod knuta,
Dusza narodu w kajdany zakuta
Biegła ku niemu znad zgliszcz i popielisk
I, mimo straże zbrojne, mimo kraty,
Pomnik swej chwały ubierała w kwiaty.

Przeciw gwałtowi rozbiorów protestem
Był kwiat, rzucony nieraz dziecka dłonią,
Na wstędze Orzeł złączony z Pogonią
Za nieme usta głosił swoje „Jestem”
Przed światem, Bogiem, przeciw katów pięści,
Żywie duch w ciele rozdartym na części.

Polsko! Chrystusem Narodów Tyś była
I mękę Krzyża ponosiłaś dla nich.
Dziś w krwawych w świata zapasach tytanach
Noc się już trzecia Twoja przesiliła,
Odwalon ciężki głaz na Twoim grobie
I zmartwychwstania cud jest dany Tobie.

O Polsko! wstajesz wśród bojów kurzawy,
Jeszcze dmiącą krwią... lecz już przez ostrze
Miecza wyciągniesz dłoń ku Litwie – siostrze
I rozerwanej szaty rąbek krwawy
Spinasz najszczerzym swego skarbcza złotem,
Lubelskiej Unii niestartym klejnotem.

Ważą się świata nowe dzieje jeszcze,
Lecz bohaterskiej krwi Twych synów fale
Przeważą, Polsko, Twoich losów szalę.
Przyjdzie dzień wielki, przeczuty przez Wieszczę,
I bratnim związkiem będzie znów złączona
Po wieczne czasy Litwa i Korona!